

Kabaret Lo, Tango dla nieobecnego

Kolejny dzień kończy się.
Znów wokół krąg znanych gęb
Jakby wyjęty z gabinetu krzywych luster.
Za oknem gęstnieje mrok
I na parkiecie znów tłok,
A ciebie nie ma i wciąż twoje krzesło puste.
Gdzie w końcu los rzucił cię?
Czy kiedyś wrócisz kto wie?
Próbuję wróżyć z kilku fusów na dnie szklanki,
Znak zapytania palcem
Kreślę na brudnym szkle,
Znów grają tango,
Wczoraj nasze dziś nie!
Tak nieobecne jak ty,
A jednak ciągle tu,
To tango, które znów
W ruch wprawia ociążały tłum.
Choć wokół czuje się,
Wśród tytoniowych mgieł,
Konkretów gorzki sens
I faktów dokonanych mur.
Tylko dlaczego w twardym świecie konkretów,
Kiedy lirycznych odczuć
Winna wzrastać ranga,
Jak dowcip głupi
I nie z tego kabaretu,
Brzmi dzisiaj dla mnie zaproszenie
Do tanga!
Wodzirej podaje krok,
Po twarzach ślizga się wzrok.
Całkiem spokojnie piję chyba trzecią kawę.
Na nowo orkiestra gra,
Już wszyscy tańczą a ja
Pilnuję krzesła jakbyś wrócić miał niebawem.
Być może zbliżasz już się,
Lecz kiedy wrócisz, kto wie
Czy będziesz tańczył w rytmie,
w którym gra orkiestra?
Znak zapytania palcem
Kreślę znowu na szkle.
A tam znów tango,
Smutne tango pro me!
Tak nieobecne jak ty,
A jednak ciągle tu,
To tango, które znów
W ruch wprawia ociążały tłum.
A wokół czuje się,
Wśród tytoniowych mgieł,
Konkretów gorzki sens
I faktów dokonanych mur!
I sama nie wiem, czego w masie konkretów,
Kiedy lirycznych odczuć
Winna wzrastać ranga,
Jak dowcip głupi
I nie z tego kabaretu,
Brzmi dla mnie każde zaproszenie
Do tanga!